

Rządowe analizy są nierzetelne lub upolitycznione

12 listopada 2013

W tym tygodniu GUS poda szacunkowe dane o wzroście gospodarczym w III kwartale. Prognozy przewidują wzrost PKB w przedziale 1,5-1,8 proc. Zważywszy na słabe pierwsze półrocze, cały rok może być gorszy nawet od 2009, gdy gospodarka rozwijała się w tempie 1,6 proc. Jeszcze na początku roku rząd wierzył w wynik powyżej 2 proc.

Zdaniem Stanisława Kluzy, ekonomisty z SGH i byłego ministra finansów, rządowe analizy są albo nieprofesjonalne, albo przygotowywane z myślą o bieżącym politycznym celu.

„Rządowe analizy dotyczące sytuacji gospodarczej w Polsce są upolityczniane albo robione nieprofesjonalnie” – uważa Stanisław Kluza, ekonomista ze Szkoły Głównej Handlowej.

Dodaje, że tym przewidywaniom towarzyszy chaos, a coraz wyraźniej widać zaniechania reform, które powinny być przeprowadzone w ostatnich latach.

„Pomijając kwestie błędów, które były w roku 2012 i w I półroczu bieżącego roku, zwróciłbym uwagę na kwestię analiz dotyczących autonomicznego potencjału wzrostu gospodarczego w Polsce” – mówi agencji informacyjnej Newseria Biznes były szef Komisji Nadzoru Finansowego. „On jest w przedziale 4,5-5 proc., tymczasem w ustawie budżetowej na przyszły rok mamy zapisane ostrożnościowo 2,5 proc.”

Zdaniem Stanisława Kluzy, minister finansów Jacek Rostowski wolał zapewne zaniżyć prognozy, by nie przeszacować przyszłorocznego budżetu W pierwotnych założeniach do ustawy

budżetowej na 2013 rok rząd założył wzrost PKB o 2,9 proc., by trzy miesiące później obniżyć prognozę do 2,2 proc. I ta okazała się jednak nierealna, wskutek czego nowelizowano w tym roku budżet, zwiększając deficyt o 16 mld złotych. W pierwszym kwartale roku gospodarka urosła bowiem zaledwie o 0,5 proc., w drugim – o 0,8 proc.

Stanisław Kluza przypomina słowa premiera Donalda Tuska, które padły podczas wrześniowego forum ekonomicznego w Krynicy. Szeft rządu mówił wówczas o rychłym zakończeniu kryzysu i wejściu na ścieżkę ok. 3-proc. wzrostu., co zostało odebrane jako optymistyczny znak dla gospodarki.

„Jeżeli mamy wewnętrzny potencjał do wzrostów z przedziału 4,5-5 proc., a rząd w najbardziej optymistycznym scenariuszu bierze pod uwagę 3 proc., to pytanie, co się dzieje z tą różnicą” – zastanawia się były szef resortu finansów w rządach Kazimierza Marcinkiewicza i Jarosława Kaczyńskiego. „W mojej ocenie ta różnica jest konsekwencją zaniechania reform finansów publicznych przez sześć lat i słynnego powiedzenia premiera Tuska z 2010 roku: „Tu i teraz”.”

Świadczy to, zdaniem Kluzy, o tym, że rząd nie miał pomysłu ani strategii prorozwojowych, a nadwyżki i potencjały wzrostu zostały skonsumowane.

„Być może wtedy, w 2010 roku premier nie miał takiej nadziei, bądź takich oczekiwań, że będzie miał drugą kadencję, ale to oznacza, że grał bardzo nieuczciwie w stosunku do swoich wyborców” – dodaje Kluza.

Źródło: [Newseria](#)